Nr. 148 Kraków, Wtorek dnia 4 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer pojedynczy 4 ct. Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

1,038.386 złr.!

II. Prawo samoobrony równie jest pewne i równie właściwe człowiekowi, jak prawo do życia; niekiedy z tem ostatniem jest identyczne. Samoobrona świadoma, stała i rozumna jest dźwignią i spójnią społecznego życia, bo hamuje przeklęty popęd ludzkiej natury, dogodzenia własnemu „ja“ bez względu na drugich, a często kosztem ich dobra. Brak należytego poczucia, potrzeby samoobrony wprowadza rozstrój klasowy i społeczny w organizmy narodowe, bo wtedy krzewi się bujnie prawo mocniejszego i powoli, mimo pisanych praw, nastaje stan... bezprawia. Tem jaskrawiej występuje to zjawisko tam, gdzie na jednej ziemi, dziwną losów i dziejów igraszką, żyją dwa ludy różnego pochodzenia, różnej rasy, różnej etyki, różnych tradycyj i kultury. Tu egoistyczny popęd natury ludzkiej do pielęgnowania własnego „ja“, podsycany uczuciem nienawiści, lub niechęci jednego ludu do drugiego, piekłem czyni życie społeczne, a siły marnuje w bezustannej walce o stan posiadania. Socjologja dowodzi też, że społeczeństwa, złożone z ludów o różnych rasach i różnych kulturach noszą w samych sobie zaród śmierci, że prędzej czy później, jeden lud i jedna rasa, weźmie górę nad drugą, bo mocniejsze osobniki utrzymają się na gruzach słabszych i mniej wytrwałych.

Brak należytej samoobrony z jednej, a wybujanie rasowego egoizmu z drugiej i w ślad za tem zanikanie osobników słabszych, a więc naszych polskich i ruskich chłopów, naszych drobnych przemysłowców i rękodzielników, nawet naszych większych właścicieli, oto zjawiska, które każdego dnia przesuwają się przed naszymi oczyma. Gdzie spojrzysz, wszędy smutna demonstracja tej teorji: na korytarzach i w salach rozpraw sądowych, w poczekalniach banków pożyczkowych i zakładów zastawniczych, na targach i jarmarkach w galicyjskich miastach i miasteczkach, w propinacji i karczmie.

Żyd rozsiadł się wszechwładnie i snuje swoje własne plany, bez względu na interes społeczeństwa, w którem żyje, bo wbrew jego interesom, i nawet tego żyda winić za to nie można. Wszak od kolebki wychowała go niechęć do „goja“, od dziecka uczył się tej etyki i tej teorji zarobkowania, którą powoduje się do grobowej deski względem innowierców!!

Poczucie ich odrębności wytwarza w tej czarnej masie instynktowną solidarność. Najbiedniejszy żyd w chwili, w której staje do konkurencyjnej walki z Chrześcijaninem, może być pewny moralnego i materjalnego poparcia współwyznawców. Solidarność ta jest bezkrytyczna, imponująca swoją rasowością. Proszę się przyjrzeć salom sądowym, w których toczą się rozprawy przeciw żydom, jako oskarżonym; proszę posłuchać tych niezwykle charakterystycznych głosów żydowskiego audytorjum. Najinteligentniejsi żydzi nie umieją się zdobyć na możliwą przedmiotowość; wystarczy, że oskarżony jest żydem, aby jego współwyznawcy, zwłaszcza, jeżeli dopuścił się zbrodni przeciw nie-żydowi, życzyli sobie z całej duszy jego uwolnienia. I nie o uniewinnienie idzie, tak wysoko nie sięga ich etyka; wystarczy im, jeżeli się „wykręci“ czy to dzięki wymowie obrońcy czy przeoczeniu sędziów przysięgłych. W tym objawie tkwi stwierdzenie ogólnej etyki i ich zapatrywań na nasze życie społeczno-narodowe.

A w około wszystko sprzyja rozbujaniu tego rasowego egoizmu. Naprzód obojętność jednej warstwy społecznej względem drugiej, smutny owoc teoryj liberalnych, brak organizacji a dążność do separytyzmu właściwa Słowianom a wśród Słowian może najwięcej Polakom i Rusinom, lekład lekkomyślność, podające rękę zbrodni publicznej w marnowaniu narodowego majątku, niedbałość w wykonywaniu ustaw, w strzeżeniu praw, odwłoka w pracy nad ochronnem socjalnem ustawodawstwem.

Kiedy żydzi rozumnem i świadomem celu działaniem gromadzą środki coraz większe, opanowują ziemię i pracę, produkt i wytwór, my uprawiamy politykę zagraniczną, walczymy o mniej lub więcej nadszargane honory utytułowanych defraudantów, rzucamy wielkiemi hasłami jak piaskiem w oczy społeczeństwu, wskazując mu dalekie stosunkowo ideały nienawiści, zasłaniając mu przez to oczy przed najbliższem niebezpieczeństwem.

Na ostatnich krachach i złodziejstwach galicyjskich, zainaugurowanych przez liberalną spółkę zatumanionych mężów stanu, nikt inny nie zrobił interesu prócz żydów. Wszak zaraz w parę dni po klęsce Kasy oszczędności, pojawiła się wiadomość o zamierzonym nowym banku żydowskim we Lwowie, który też niezawodnie wejdzie w życie. Instytucje finansowe z powodu braku gotówki zaczęły cisnąć dłużników przywykłych do łagodniejszych warunków spłaty, niż określone w umowie pożyczki. Dokądże zwrócić się miał przyciśnięty mieszczanin, chłop czy urzędnik, jeżeli nie do żyda, który znając dobrze położenie, umiał niezawodnie podyktować warunki pożyczki. Utrudniony dziś dla ogółu kredyt w instytucjach finansowych galicyjskich (dla pewnych grup ludzi nic się nie zmieniło), popycha znowu całe masy ludzi w objęcia żydowskich lichwiarzy i, powiedzmy szczerze, muszą ci biedacy być jeszcze wdzięczni żydom, że raczą ich wyzyskać, boć przecie ci biedacy muszą żyć, muszą spełnić swe obowiązki względem rodzin i dzieci, a do tego nie wystarczy argument: Nie mogę dostać pieniędzy, bo nafciarze od *Słowa polskiego*, albo giełdziarze z galicyjskiego Banku kredytowego skręcili miljony!

Wielka, bezgraniczna, bezczelna galicyjska blaga, polegająca na robieniu polityki jak w szopce, produkująca mężów politycznych bez krzty rozumu, bez inteligencji i zasad, o płaskich i brudnych instynktach, to najsilniejszy sojusznik rozwielmożniającego się żydostwa. Ta blaga nie pozwala na rozwinięcie rozumnej akcji w celu ratowania chłopa i robotnika przed lichwą i wódką, rękodzielnika przed coraz większą utratą zarobku, nie pozwala na położenie tamy emigracji, ta blaga wytwarza banki włościańskie, pijawki narodowego majątku, ta blaga pozwala na zastosowanie do określenia naszego społecznego życia słów Makbeta:

„Życie to — jest... powieścią idjoty
„Głośną, wrzaskliwą a nic nie znaczącą“.

Przebudzenia nam trzeba, przetarcia zasypanych oczu, przefiltrowania przez perfidję i złą wiarę przekręconych pojęć, inaczej straszna cyfra ubytku narodowego majątku róść będzie z tą samą przerażającą szybkością, a my sami staniemy się chyba tylko smutnym okazem dla historyków i socjologów, jako społeczeństwo, które zginęło słabe, niezdolne do walki, pożarte przez inne, silniejsze i zdrowsze w sobie.

Zjazd Kółek Rolniczych.

Kraków gości dzisiaj w swoich murach dzielną armję, walczącą w obronie naszego bytu. Walka, którą ta armja toczy, jest bezkrwawa, ale mozolna, trudna i ciężka; laurów nie przynosi, tryumfy jej i łupy są nieznaczne — niemniej zasługi jej około publicznego dobra w niczem nie ustępują tym dziełom, jakiemi się zbrojne narodowe armje szczycą. Mamy na myśli hufce pracujące nad rozwojem Kółek rolniczych w kraju; delegaci tych Kółek zjeżdżają się dzisiaj w Krakowie, manifestując żywotność ruchu, zmierzającego do zbiorowej samoobrony ekonomicznej.

Instytucja Kółek rolniczych, której początki napotykały taki bezduszny opór, taką nieufność, takie śmieszne i nieuzasadnione obawy — imponuje już dzisiaj swoim terytorjalnym rozwojem. Jeżeli materjalny jej sukces nie jest jeszcze niestety tak wielki, jakbyśmy tego szczerze pragnęli, to trzeba o tem pamiętać, że działalność jej obejmuje kraj nieszczęśliwy, zubożały, zniechęcony i omotany pajęczyną lichwy i wyzysku: — samo stworzenie w takim kraju podstawy organizacyjnej, na podstawie zasady samopomocy i solidarności, o charakterze wybitnie chrześcijańskim i wymownie antysemickim, jest dziełem ogromnie doniosłem i ogromnie radosnem. Nienawiść, jaką okazuje Kółkom rolniczym zorganizowane żydostwo, jest najlepszym dowodem, że możemy mieć nadzieję, iż z dotychczasowych zawiązków wyrośnie bujny krzew, który zgniecie cielska, przygłuszające dotychczas jego rozwój.

Sprawozdanie z działalności Kółek rolniczych za rok ubiegły wykazuje 1416 Kółek, dotychczas zawiązanych w kraju. Ta pokaźna cyfra przedstawia się niestety mniej świetnie, jeśli się zważy naprzykład, że w powiecie niskim na 22 zawiązane Kółka, tylko trzy z pomiędzy nich rozwijają się normalnie, a w powiecie brzeskim na 42 Kółka tylko 7 nie potrzebuje reorgizacji! Dość powiedzieć, że z całej sumy Kółek tylko 340 nadesłało zarządowi sprawozdania; nie znaczy to jednak, aby tylko te 340 Kółek można było uważać za rozwijające się. Przeciwnie, są Kółka, znajdujące się w świetnym stanie rozwoju (n. p. w Czernichowie, albo w powiecie krośnieńskim), które przez dziwne zapoznanie obowiązku swego wobec całości, a nawet przyjętych wobec krajowych funduszów zobowiązań, sprawozdań z niewytłomaczonych powodów nie złożyły. Spójność i łączność poszczególnych Kółek pozostawia dużo do życzenia; pod firmą Kółek tworzą się nieraz prywatne spekulacje, idące luzem, i nienależące zatem do organizacji, w której jedynie tkwić może siła. Sprawozdanie wykazuje, że w niektórych powiatach tworzą się powiatowe związki handlowe dla Kółek, o niewystarczających podstawach materjalnych, których działalność zgóry skazana na niepowodzenie, i stanowi jedynie szkodliwą konkurencję dla ledwie rozwijającego się chrześcijańskiego kupiectwa naszych miast powiatowych.

To są strony ujemne. Zaliczyć do nich trzeba także kilka wypadków sprzeniewierzeń, których epidemja nie ominęła także naszej instytucji. Nie brak także i stron dodatnich; są ciągłe ulepszenia, ciągłe dążenia do zespolenia i zjednoczenia organizacji. Udoskonalono rachunkowość w zarządzie głównym, zaprowadzono lustracye gospodarskie obok lustratorów handlowych, zasilono książkami i broszurami nowopowstające Kółka. Za próby, których wartość później się dopiero okaże, uważać należy urządzenie gospodarstwa wzorowego w Truskawcu i wędrowny kurs handlowy w Sokalu.

Jakiekolwiek byłyby usterki, całość idzie tedy ku rozwojowi, ku przyszłości. Obyż kwitła na korzyść społeczeństwa, obyż przygotowywała mu lepszą przyszłość! Żołnierzy i oficerów armji „Kółek rolniczych“ wita nasze miasto gorącem uczuciem, jako tych, na których ramionach spoczywa ciężkie brzemię odpowiedzialności za pomyślność i obronę społecznego dobra.

Program I. ogólnej rady Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie, w dniach 4 i 5 lipca 1899 przedstawia się jak następuje:

I. Dzień pierwszy: Wtorek 4 lipca. 1. Uroczyste nabożeństwo według obrządku rzym. kat. i grec. kat. w kościele Najświętszej Panny Marji o godzinie 9 rano. 2. Złożenie wieńca przy pomniku Adama Mickiewicza. 3. Posiedzenie pierwsze w sali Tow. Wzajemnych ubezpieczeń od godz. 10—1. 4. Wspólny obiad w Parku Krakowskim. 5. Zwiedzanie pamiątek Krakowa od 3—5. 6. Posiedzenie drugie od 5—7 w sali Tow. Wzajemnych ubezpieczeń. 7. Przedstawienie w teatrze miejskim o godzinie $7^1/_2$.

II. Dzień drugi: Środa 5 lipca. 1. Zwiedzanie pamiątek miasta od 7—9 rano. 2. Posiedzenie trzecie od godziny 9—12 w sali Tow. Wzajemnych ubezpieczeń. 3. Wspólny obiad w Parku Krakowskim. 4. Zdjęcie fotograficzne grupy uczestników ogólnej Rady. 5. Zwiedzanie pamiątek Krakowa do godziny 5-tej. 6. Posiedzenie czwarte od 5—7 w sali Tow. Wzajemnych ubezpieczeń.

M

Z wycieczki po Dalmacji.

Raguza.

27 kwietnia.

XIV. Na drugi dzień rano na przepysznym statku „Hungarja“ opuściłem Gravozę, uroczy port raguzański. Dzień był jasny i skwarny. Kiedy oddalałem się od brzegu, kiedy niknęły mi przed oczyma szczyty kościołów, domów, palm, cyprysów, których ciemna gromada w porcie Gravozy przegląda się w ruchliwem zwierciedle morza, miałem uczucie, że odrywa się coś od mego serca i zostaje odemnie daleko na zawsze... Było mi więc smutno i ciężko. Na spotęgowanie tego smutnego nastroju wpłynął widok starców, niegdyś marynarzy, którzy siedzieli na ławkach wzdłuż „rivy“ i spoglądali w milczeniu na oddalający się okręt. Jakże smutną musiała być ich duszą! Życie całe przeszło im na fali, wśród burz i niebezpieczeństw, wśród jasnych i ponurych nocy, w walce z wichrami, w uspokojeniu pogodnych słonecznych dni, a dzisiaj u schyłku życia stąpając z trudem po brzegu morza, mogą tylko tęskną myślą lecieć w kraj swojego żywiołu i czuć cały ból bezpowrotności życia, bo ono powtórzyć się już nie może... Czy tak myśleli ci milczący starcy, spoglądający przymrużonemi oczyma na morze, nie wiem z pewnością, ale zbliżone do tych refleksyj poczucie musiało być w ich duszach prawem nieuniknionej tęsknoty za tem, z czem człowiek wzrósł, żył się, pracował, cierpiał.

Statek zawrócił na lewo, półwysep Lapad ze swymi olbrzymimi gajami pinu zasłonił Gravozę. Jesteśmy na pełnem morzu.

Lekki wietrzyk od lądu, „bonazza“ wełni fale, pryskają iskry złotego światła jasnemi kręgami w przestrzeń, przedemną morze roztopionego wrzącego srebra, za mną błękitny rydwan słońca zaprzężony w tysiące srebrnogrzywych rumaków.

Zbliżamy się do „Punta d'Ostro“, kędy zwykle rzuca i pieni się morze, ale dziś mruczy tylko udobruchane radosnemi blaskami dnia. Przedemną szare szczyty martwych olbrzymich gór, ponad które wystrzela biała, śniegiem pokryta korona „kostacza“, szczytu wznoszącego się na granicy Austrji i Czarnogóry. Nic śliczniejszego, jak te śniegi na górach pod gorejącem słońcem południa z szumiącem u ich stóp morzem!

Za chwilę będziemy w sławnej na świat cały „bocche di Cattaro“. Będę nareszcie własnemi oczyma oglądał ten cud przyrody, perłę ziemi naszej przepiękną.

Kotar.

28 kwietnia.

Pod skalistym cyplem „Punta d'Ostro“ wre ciągle, morze odskakuje od brzegu i powraca z szumem; parowiec kołysze się dość silnie tak, że ręka instynktownie chwyta za poręcz pokładu. Podskoki te trwają kilna minut.. i nagle jakby czas i ruch zatrzymały się w biegu, cisza nastaje, maszyna parowa już nie turkocze, śruba okrętowa zamilkła w swej robocie, a statek zda się stoi nieruchomie. To zatoka kotarska. Powierzchnia wody gładka jak szkło, spokojna jak myśl człowieka, który czuje, że ominęło go wielkie niebezpieczeństwo. Zdaje się, że przejrzysz przez to spokojne zwierciadło dalekie głębie morza, widzisz na dnie drzewa, kamienie, załomy gór. Czy to podmorski świat?

Statek posuwa się tajemniczo, oko oderwać się nie może od widoków dna morskiego... biegnie coraz dalej ku brzegowi, a u brzegu wyzierają z dna morza domy, wieże kościołów, statki i łodzie u brzegu drzemiące, ludzie!? Więc to ten świat nasz przegląda się w gładkiej lustrzanej fali, więc to co wziąłem za przejrzyste dno morza, to jest niebo odbite, a skały i drzewa te same co otaczają cichą głębinę i drzemią w zadumie skwarnego południa! Jakież potężne, cudowne złudzenie!

Zatoka kotarska przypomina ciche jeziora Szwajcarji i Tyrolu, pełne tajemnic i dziwnego smutku, ponad któremi wedle podania, nocami duchy topielców krążą i skarżą się sobie wzajem na dolę srogą i beznadziejność tułactwa. Przejrzysta, błękitna mgła unosi się jak przecudny woal nad przestrzenią tych wód. Tu i ówdzie krążą barki i żaglowce, nie słychać gwaru z tych statków, widać tylko ludzi cichych, zapatrzonych w błękit wód, jakby porwanych do dumań uroczystym spokojem.

Mijamy „Castelnuovo“, malownicze miasteczko na stromym stoku góry, otulone w wieńce zielonych drzew, powojów i bluszczy i mnóstwo innych drobnych osad, miasteczek, samotnych domków, a wszystkie zapatrzone w spokojną toń wód, wszystkie przyglądają się swej urodzie w zwierciedle zatoki.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Z KRAJU.

Lwów 2 lipca.

Zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Towarzystwa dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągowych i kanalizacji.

Pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów powyższego Towarzystwa odbyło się po godzinie 4 tej wieczorem d. 1 lipca. Zgromadzenie odbyło się w gmachu Banku hipotecznego.

W zgromadzeniu wzięło udział 15 członków, reprezentujących ogółem 81 głosów. Przewodniczył p. Kazimierz Tchórznicki.

Odczytane sprawozdanie Tow. okazało następujące wyniki: Tow. objęło od Banku hipotecznego centralne stacje elektryczne w Przemyślu, Stanisławowie i Jaśle z dniem 1 maja 1898 r. tak, że ubiegły rok sprawozdawczy obejmuje okres czasu jedenastomiesięczny, bo od 1 maja 1898 r. do 31 marca 1899 r., a w ciągu tego czasu wszystkie trzy stacje elektryczne doznały pomyślnego rozwoju.

Dalej stosownie do celów towarzystwa, zakreślonych statutem, Tow. rozszerzyło zakres działania, finansując przedsiębiorstwo ułożenia rur dla wodociągów miasta Lwowa, które w drodze publicznej oferty otrzymał p. inżynier Zygmunt Rodakowski we Lwowie i w ten sposób umożliwiono, że roboty te wykonać może przedsiębiorca krajowy.

Fundusz amortyzacyjny stacyj elektrycznych, wynosi według bilansu 26.337 złr. 66 ct., czyli przeszło 10 złr. 50 ct. na każdą akcję.

Fundusz odnowienia stacyj elektrycznych oraz fundusz dla strat wynosiły z końcem roku sprawozdawczego razem 37.912 złr. 07 ct, czyli przeszło 15 złr. na każdą akcję. Odpowiednia ta dotacja funduszów zapasowych zdolna jest uchronić towarzystwo od znaczniejszych strat w przyszłości.

Według zamknięcia rachunku wynosi czysty zysk roku 1898/99 złr. 36,039.67.

Przyjęto tedy dowiadomości sprawozdanie to z czynności o stanie towarzystwa; dalej ustanowiono na wniosek sekretarza Towarzystwa tytułem dywidendy i superdywidendy, płatnych dnia 1 lipca b. r. kwotę łączną 30.000 złr., czyli 12 złr. na akcję, ponadto przeznaczono kwotę 2000 złr. tytułem remuneracji dla dyrekcji towarzystwa.

Pozostałe złr. 2,083·71 przeniesiono na rachunek roku 1899/1900.

Wysokość dywidendy odpowiada $6^1/_2$ prc.

Wobec dzisiejszych dążności zarządów miast i zdrojowisk, oraz stacyj klimatycznych, zaprowadzających hygjeniczne ulepszenia techniczne — Towarzystwo ma przed sobą niezwykłą przyszłość finansową.

Zet.

Tarnobrzeg, 30 czerwca.

Okręgowa konferencja nauczycielska. — Oryginalny wniosek ks. Nowaka z Baranowa. — Pożegnanie inspektora szkolnego p. Długosza. — Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycielskiej. — Udział p. starosty Pobińskiego w konferencji nauczycielskiej.

W szeregu urzędowych konferencyj w kraju odbyła się w Tarnobrzegu okręgowa konferencja nau-

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

101 (Ciąg dalszy)

Kapitan wstrząsnął jeszcze raz głową.

— Źle rozpoczynamy — rzekł z mniejszą niż zwyczajnie grzecznością. — Głupota mojej żony stoi nam już na przeszkodzie.

Weszli do domu i Magdalena była bardzo ucieszona wszelkiemi zarządzeniami kapitana. — Wkrótce po herbacie pani Wragge była jak zwyczajnie śpiąca i otrzymała rozkaz, aby poszła spać, jako pani Bygrave.

Gdy zostali sami, spojrzał kapitan ostro na Magdalenę i czekał na rozpoczęcie rozmowy. — Ponieważ milczała uparcie, począł sam w następujące słowa:

— Pani wygląda bardzo znużona — zauważył tonem pełnym współczucia — obawiam się, że podróż zbyt ją sfatygowała.

— Wcale nie — odparła obojętnie, wyglądając przez okno — nie jestem więcej sfatygowana niż zwyczajnie, jestem teraz zawsze znużona, i szukam, pożądam spokoju. Jeśli pan życzy sobie jeszcze dziś posłuchać, co mam mu do powiedzenia, to jestem gotowa do rozmowy. — Czybyśmy nie mogli wyjść? Tu tak jest gorąco, a basowe głosy tych tu ludzi w pobliżu są dla mnie nieznośne.

Mówiąc to wskazała na grupę żeglarzy wspartych leniwie o mur ogrodowy.

— Czy tu nie ma jakiego spokojnego miejsca, gdzieby można się przejść na spacer? — spytała niecierpliwie — nie możnaby gdzie świeżego zaczerpnąć powietrza, nie będąc nudzoną przez obcych ludzi?

— Pół godziny stąd znajdziemy miejsce całkiem samotne — odparł kapitan, który wszystkiemu umiał zaradzić.

— A więc dobrze, chodź pan.

Rzekłszy to ruszyła naprzód, a kapitan podążył za nią, przy furtce jednak ogrodu nagle przystanął i szepnął:

— Niech pani daruje, ale skoro moja żona wcale nie wie, kim jest, to jej przecież samej nie zostawimy z nową służącą, zamknę ją na klucz, zawsze co lepiej, to lepiej.

Wrócił czempręndzej do domu, Magdalena zaś usiadła na murze ogrodowym, aby oczekiwać jego powrotu.

W tejże chwili dwaj nieznani mężczyźni przechodzili koło niej.

Suknie jednego wskazywały, że był duchownym. Stanowisko jego towarzysza nie tak łatwo można było odgadnąć. Wprawne oko rozpoznawało jednak z jego oczu, chodu i całego zachowania się, żeglarza; był to mężczyzna w sile wieku, wysoki, silny, o ogorzałem obliczu, czarnych włosach, które już siwieć poczynały i o ciemnych, bystrych oczach, z których widniała żelazna niezłomność. Był to człowiek, który widocznie przywykły był do rozkazywania.

Przechodząc koło Magdaleny, uderzony jej niezwykłą pięknością, przypatrywał się jej chwilę z podziwem, który zbyt był szczerym, aby ją mógł obrażać, a jednak Magdalena, tak była usposobiona, że w tej obserwacji czuła pewnego rodzaju ubliżenie. Śmiały wzrok mężczyzny wstrząsnął nią niemal elektrycznie i mimowolnym ruchem odwróciła się od niego.

Gdy się obejrzała, spotkała powtórnie wzrok tuż obok stojącego żeglarza, którego towarzysz w pół serjo, w pół żartem ciągnął ku sobie. Nim na rogu ulicy skręcili, obejrzał się jeszcze dwa razy.

— Czy to jaki pani znajomy? — spytał kapitan, wychodząc właśnie z domu.

— Wcale nie — odparła — całkiem obcy. Gapił się w bezczelny sposób na mnie, jak na raroga. Czy ten pan tutejszy?

— Zaraz się dowiem — rzekł kapitan Wragge.

Rzekłszy to, zbliżył się do grupy majtków, a zawiązawszy z nimi poufną rozmowę, powrócił po kilku minutach z dokładnemi informacjami. Magdalena dowiedziała się, że nieznany ksiądz pochodził z pewnej, o kilka mil odległej miejscowości, a ciemny mężczyzna obok niego idący, był to jego szwagier, komendant okrętu marynarki handlowei, który do czasu odjazdu chwilowo się u krewniaka zatrzymał. Nazwisko duchownego było Strickland, kapitan okrętu nazywał się Kirke. Oto wszystko, co o nim wiedzieli majtkowie.

— Obojętna rzecz, kto są ci ludzie — zauważyła Magdalena — śmiałość tego mężczyzny zgniewała mię na chwilę, teraz jednak mamy do pomówienia o ważniejszych rzeczach. W którym kierunku pójdziemy?

Kapitan wskazał w stronę południową i podał jej ramię.

Magdalena zawahała się z podaniem ręki i wzrok jej zawisnął na chwilę na mieszkaniu Noela Vanstona.

Przechadzał on się właśnie z panią Lecount po ogrodzie. Gdy to Magdalena ujrzała, ujęła kapitana pod prawe ramię, aby przejść koło muru ogrodowego.

— Spojrzenia naszych sąsiadów są na nas zwrócone; cóż wypada uczynić pańskiej siostrzenicy, jak tylko ująć go pod rękę — rzekła z gorzkim uśmiechem. — Chodź pan.

— Czy mam panią przedstawić pani Lecount? szepnął kapitan.

— Dziś jeszcze nie, posłuchaj pan najprzód, co mu powiem.

Gdy przechodzili koło ogrodu, kapitan z grzecznym uśmiechem uchylił kapelusza, na co pani Lecount odpowiedziała wdzięcznym ukłonem. Magdalena zauważyła, że gospodyni p. Noela Vanstona z krytyczną bystrością obserwowała jej rysy, postać i ubranie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czycielska wyjątkowo z całego powiatu, który ma być w najbliższym czasie wyłączonym od wspólnego inspektoratu z Niskiem.

Obrady konferencyjne toczyły się około tematów praktycznych i naukowych, a miały cechę prawie poufnej pogadanki koleżeńskiej, pod przewodnictwem nader wyrozumiałego zwierzchnika. Omawiano ważne sprawy, jak n. p. „O ogrodach szkolnych“ zdawał sprawozdanie p. Winc. Bieroński, a prace czytali p. Krzyżek, Wnękowski i Michał Bochniewicz, tudzież p. Bara odczytał nadesłaną przez ks. Nowaka z Baranowa oryginalną rozprawkę o znaczeniu ogrodów szkolnych, a właściwie o zużytkowaniu warzyw i owoców. Otóż szanowny prelegent radzi, aby za wzorem p. Różańskiego w Bochni urządzać w całym kraju wzorowe suszarnie jarzyn i owoców z ogrodów szkolnych, co przyniosłoby pewien dochód nauczycielom, mającym większe ogródki, zwłaszcza, jeśliby zawiązali powiatowe spółki i przy poparciu Rady szkolnej krajowej nauczyli się tej popłatnej sztuki u sławnego specjalisty p. Różańskiego, którego produkty znane są daleko w świecie. Sprawę tę polecono Towarzystwu wzajemnej pomocy nauczycielskiej do zbadania i wyzyskania, o ile to będzie możliwe.

O zbiorkach przyrodniczych dla szkół referował p. Andrzej Nowak ze Zbydniowa, a pracę na ten temat, znakomicie opracowaną przez Grono nauczycielskie tarnobrzeskie odczytał p. Józef Nowak z Tarnobrzegu.

O postępowaniu przy zatrudnieniach cichych, ćwiczeniach pamięciowych i deklamacjach, a następnie o dowolnych tematach nadobowiązkowych zdawał sprawozdanie p. Wnękowski i p. Śięczek. Lekcję wzorową na temat: „Rozmowa o niebie“ przeprowadziła w klasie IV. p. Ellinger, która też odczytała swą wdzięczną pracę z uznaniem przyjętą. Drugą lekcję praktyczną z gramatyki w klasie III. prowadził p. Śięczek, poczem zdawał sprawę o nauce gramatyki w szkole ludowej.

Z prac nadobowiązkowych odczytano cztery. P. Jakichowski Józef czytał rzecz o solidarności i samopomocy nauczycielskiej. Odczyt ten bardzo silne zrobił wrażenie i wpoił w obecnych to przekonanie, że samopomoc za wzorem oficjalistów prywatnych, powinni stworzyć sobie nauczyciele we wszystkich powiatach pod zarządem krajowego związku. Tarnobrzeg ma już takie stowarzyszenie, którego prezesem i członkiem-założycielem jest poseł hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, a wiceprezesem p. Łopatyński, dyrektor szkół w Tarnobrzegu, obaj duszą i ciałem temu Towarzystwu oddani.

P. Skowroński z Chmielowa czytał o znaczeniu śpiewu, przy ogólnem zainteresowaniu. P. Wincenty Bieroński czytał o znaczeniu kształcenia mowy i wymowy i drugą pracę o znaczeniu nauki gramatyki dla uszlachetnienia jednolitego języka narodowego. Obecny p. starosta Pokiński prowadził z prelegentem nader żywą wymianę zdań i z gruntowną, podziwienia godną znajomością rzeczy i zamiłowaniem, zachęcał gorąco do badania gwary ludowej, jako źródła pierwiastków językowych.

Całego przebiegu obrad z braku miejsca w ulotnym artykule, niepodobna umieścić. Pominąć jednakże nie można wieczorku pożegnalnego, urządzonego na cześć inspektora szkolnego p. Józefa Długosza, odznaczającego się szczególniejszym darem wpajania w nauczycieli zamiłowania do gospodarki rolnej i ogrodnictwa, czem chce poprawić byt i przywiązać ich do stałszych siedzib. Nauczycielstwo żegnało więc swego doradcę i przełożonego szczerą ucztą, na której był p. starosta tarnobrzeski, obecnością swoją i słowy gorącemi do wspólnej pracy i miłości koleżeńskiej zachęcający.

Długi szereg toastów ożywił i jeszcze silniej złączył nauczycielstwo solidarnością, przez którą jedynie przyszłość swą jaśniejszą stan ten zdobyć sobie powinien i zdobyć może, do czego prowadzi sumienna praca i solidarność z jednej, a poparcie i zaufanie wzajemne podwładnych i zwierzchników z drugiej strony. *Jeden z uczestników.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, 28 czerwca.

Kardynał arcybiskup Schönborn. — Nowy rektor wiedeńskiego Uniwersytetu. — Udzielenie biretów kardynalskich.

Zmarły w dniu 25 b. m. w Pradze kardynał arcybiskup Schönborn liczył dopiero pięćdziesiąty szósty rok życia. Powszechnie uchodził on za głowę i przywódcę szlachty katolickiej nietylko w Czechach, ale i w całej monarchji i cieszył się wielkiem poważaniem u dworu.

Urodzony w dniu 24 stycznia 1844 roku w Pradze, zamierzał Franciszek de Paula hr. Schönborn poświęcić się pierwotnie karjerze dyplomatycznej i w tej myśli odbywał na Uniwersytecie praskim studja prawnicze. Pierwsze te lata uniwersyteckie przerwał rok 1866. Wojna pruska pociągnęła młodzieńca w szeregi armji. Jako oficer szóstego pułku kirasjerów uczestniczył potem Franciszek hr. Schönborn w bitwach pod Nachodem i pod Sadową, przyczem, zwłaszcza w tej ostatniej bitwie złożył dowody niepospolitego męstwa.

W roku 1869 młody hrabia poczuł nagle powołanie do stanu duchownego. Wstąpił zatem na studja teologiczne w Wiedniu, potem w Rzymie, gdzie jednym z jego profesorów był Papież Leon XIII. Po powrocie do ojczyzny ks. Schönborn szybko posuwał się w karjerze kościelnej i osięgnął w młodym stosunkowo wieku najwyższą godność w Kościele, a zarazem bardzo wpływowe stanowisko polityczne.

We wszystkich dziedzinach życia duchownego zmarły potężnie zaznaczył działalność swoją. Nieśmiertelny pomnik pamięci swojej wystawił jednak kardynał Schönborn przez wznowienie dawnego „Collegium bohemicum“ w Rzymie, dla którego to dzieła nie cofnął się przed żadną ofiarą. W roku 1889 otrzymał hr. Schönborn z rąk cesarza w Schönbrunnie czerwony kapelusz kardynalski.

Ostatnia słabość, która też stała się i przyczyną śmierci kardynała przeszła dość gwałtownie. Już w dniu 20 b. m. uczuł się chorym, lecz udzielał jeszcze w kościele Sakramentu Bierzmowania, przyczem atoli musiał już siedzieć. Wróciwszy z kościoła, położył się zaraz do łóżka. Miejscowy lekarz stwierdził zapalenie płuc i nalegał, by wezwano specjalistów-profesorów z Pragi, lecz kardynał zażądał leczenia metodą Kneippa. Przybył dr Baumgarten z Wörishofen i objął kurację. Gdy po chwilowem pozornem polepszeniu nastąpiło groźne pogorszenie, wezwano znowu poprzedniego lekarza, dra Wottawę, który skonstatował najwyższe niebezpieczeństwo. Kardynał zażądał Sakramentów św. i wkrótce zakończył życie.

Dnia 28 czerwca o godzinie 12 w południe odbył się w sali senatu Uniwersytetu wiedeńskiego wybór rektora na przyszły rok studjów. Jako „Rector magnificus“ został obwołany przez jednogłośne *votum* wyborców zwyczajny profesor języka semickiego z wydziału teologicznego, ks. dr Wilhelm Antoni Neumann. Neumann urodził się 4 lipca 1837 roku w Wiedniu, był od roku 1862 do 1864 profesorem w zakładzie teologicznym imienia św. Krzyża dla domowych nauczycieli, w roku 1874 uzyskał na Uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora teologji, w tymże samym roku został mianowany nadzwyczajnym profesorem wyższej egzegi i semickiego djalektu, a w roku 1882 otrzymał tytuł i godność zwyczajnego profesora. W roku szkolnym 1897/98 zdobiła czynnego profesora toga dziekana.

W zastępstwi cesarza ofiarował uroczyście tegoż dnia przed południem kardynalski biret arcybiskupowi Franciszek Ferdynand kardynałowi-arcybiskupowi drowi Jakółowi Missia w dworskim kościele parafjalnym. Kościół był z tego powodu ozdobiony i udekorowany świątecznie. W oratorjach zebrała się, w większej części z dam złożona, zaproszona publiczność. Podobnie jak kardynał-arcybiskup Wiednia dr Gruscha, który jeszcze ciągle będąc rekonwalescentem, uchylił się od mowy, tak też i został przez niepokojący atak zaskoczony apostolski nuncjusz arcybiskup Monsignore Emilio Taliani i nie mógł być obecny na uroczystości. Apostolski nuncjusz z wspomnianej przyczyny nie będzie także mógł być obecny na dzisiejszym galowym obiedzie w burgu cesarskim.

Konstantynopol 30 czerwca.

Perski miesiąc pokuty. — Cześć dla Husseina. — Okropna procesja. — Biczownicy. — Szał samomęczeństwa.

W bieżącym roku na nasz miesiąc maj przypadł perski miesiąc pokuty, a nasze Zielone Świątki zeszły się z ponurem perskiem świętem Aschura.

Miesiąc Muharrem, pierwszy miesiąc roku mahometańskiego jest dla Persów szyitów miesiącem pokuty, poświęconym rozpamiętywaniom życia i śmierci chalifa, Husseina, — poległego na polu walki. Szyici uważają go za jedynego prawdziwego i prawego następcę Mahometa. Turcy, szyici, nie czczą tak Husseina, stąd też między Turkami a Persami trwa ciągła nienawiść religijna. Obok Husseina czczą Persowie także brata jego Hassana i rozpamiętywują w miesiącu pokuty dzieje zaprzedania jego synów w niewolę. Dzień dziesiąty miesiąca Muharrema jest poświęcony szczególnemu kultowi tych świętych. Wszędzie, gdzie tylko mieszkają szyici (to znaczy zwolennicy Husseina, a względnie zamordowanego jego ojca Alego, zięcia proroka) schodzą się po cmentarzach i opłakują pamięć owych męczenników, a zarazem pamięć zmarłych członków swoich rodzin, którzy zeszli z tego świata a nie walczyli ani nie polegli w obronie potomków Husseinowych, prawych następców chalifa.

W wilję zaś właściwego dnia pokutnego po zachodzie słońca przeciąga przez każdą wieś szyicką i każde miasto okropna procesja pokutna. Nic, podobnego do niej, na całej kuli ziemskiej zobaczyć niepodobna. W procesji tej tkwią dwie idee. Po pierwsze przez wstrząsający widok procesji, wspomnienie o pierwszym chalifie i bezprawin, popełnionem na jego osobie ma być utrzymanem wśród zwolenników jego, powtóre pokutujący sami się chcą ukarać za to, że nie postarali się krzywdy wyrządzonej Husseinowi naprawić.

W Konstantynopolu jest dzielnica zamieszkała wyłącznie przez perskich kupców. Jest to obszerny karawanseraj, zabudowany w czworobok domami, a mający w ich środku dziedziniec ze studnią i meczecikiem. Nazywa się to Valide-han i tam to odprawiają konstantynopolitańscy Persowie swoją procesję na Muharrem.

Na dzień pokuty budynki Valide-hanu, w których tysiącami tysięcy znajdują się najkosztowniejsze kobierce i hafty jedwabne, od góry do dołu obwieszają Persowie czarną materją. W świetle setek lamp i czerwonych, jak krew, pochodni, umieszczonych na arkadach wokoło dziedzińca, gromadzi się wieczorem olbrzymia masa ludzi wszystkich narodowości i wyznań, dziedziniec zaś sam zamyka przed obcymi policja i wojsko. Nad hanem panuje przykra cisza, atmosfera jest duszna, zupełnie odmienna od powietrza nad Bosforem, a oświetlenie w tym stopniu inne od zwykłego, jak spokojna zorza wieczorna, która właśnie teraz całuje wieżyczki minaretów konstantynopolitańskich, różną jest od płomienia czerwonych pochodni. Naraz cisza zmienia się w szmer, podobny do dalekiego szumu morza. Szmer ten zbliża się coraz to bardziej i wzmaga się z każdą chwilą. Wreszcie ukazuje się pochód pokutników. Modlą się, śpiewają i lamentują. Podzieleni są na trzy oddziały.

Na przodzie idą nowicjusze, którzy od stóp do głowy czarno ubrani, kroczą z piersiami obnażonemi Za nimi postępują biczownicy, również ubrani w żałobę, którzy obnażają grzbiet, a w rękach niosą narzędzia męki, t. j. pęk krótkich deszczułek mosiężnych, służących do katowania własnego ciała, w końcu zjawia się trzeci oddział. Ci to już są prawdziwymi męczennikami. Głowy mają do skóry golone, na ciele białe szaty, a w rękach ostre, jak brzytew, kordelasy. Długi pochód z 200 do 300 ludzi — zatrzymuje się na wolnem miejscu, na dziedzińcu. Imam, lub jaki znakomity Pers wchodzi na trybunę, odczytuje historję o Husseinie i Hassanie, napomina do pobożnego życia współwierców i wzywa do wytrwania w wierze ojców.

W końcu mowy daje znak i zaczyna się właściwa prosesja pokutna od uświęconego zwyczajem okrzyku żałosnego: „Hussein, Hassan — Hussein, Hassan!“ Pokutnicy wywołują te dwa imiona bez przerwy, wylewając przytem łzy, lub przynajmniej udając, że je wylewają. Za ich przykładem idą wszyscy uczestnicy procesji i wogóle obecni na uroczystości. Po wzniesieniu pierwszego okrzyku pochód rusza wokoło dziedzińca, żałosna muzyka rozbrzmiewa, wołania „Hussein, Hassan!“ rozlegają się w powietrzu, a wśród tego daje się słyszeć odgłos, jak gdyby kto setką rąk bił w bęben. To oddział nowicjuszów do taktu muzyki pięściami bije się z całej siły po obnażonych piersiach. Po pięciominutowej takiej operacji, pierś zaciekłych nowicjuszów staje się czerwoną od krwi i puchnie w oczach. Po pewnym czasie nowicjusze ustępują na bok, aby odpocząć, a zbliżają się biczownicy, którzy grzbiet obrabiają pękami łańcuchów. Plecy ich w jednej chwili pokrywają sińcami, a po kilku minutach zmieniają się w bezkształtną masę czerwonego mięsa.

Gdy w pochodzie pierwsi z pochodu zbliżą się do bramy wchodowej i wyjdą do innego hanu, aby stamtąd wziąć chorągwie i inne sprzęty do ceremonji, wówczas ci, co pozostają na dziedzińcu, pokrzepiają się napojem „szerbetem“, rozdawanym każdemu bez wyjątku.

Czy napój ten zawiera w sobie „haszysz“, albo inny środek znieczulający, dotąd nie jest rzeczą rozstrzygniętą. Persowie temu stanowczo przeczą. Po kwadransie muzyka na nowo rozpoczyna żałosne melodje, a w bramie ukazują się chorągwie, pochodnie i miecze. Na przedzie wśród pokrwawionych już biczowników kroczy biały koń, na którym siedzi mały chłopiec kilkoletni. Chłopiec ten błyszczącym mieczem, który trzyma w ręku, zadaje sobie rany na głowie, często na kilka cali długie.

Z ran tych spływa krew strugą po twarzy i rękach. Ma to widzom przypominać cierpienia dzieci chalifa, zaprzedanych w niewolę.

Trzeci oddział pokutników w takt piszczałek uderza raz mieczami o siebie, a zaraz potem szybkim ruchem każdy rani się w głowę, tak, że krew wytryskająca zamienia szaty białe w purpurowe.

Upadających ze zmęczenia i upływu krwi podtrzymują towarzysze jak można najdłużej. W ten sposób pochód okrąża dziedziniec raz w około, poczem następuje przerwa. Przyjaciele obmywają sobie wzajem rany, innym czyni to tłum pobożny. Pokutnicy również raczą się szerbetem i słuchają krzyki widzów o swojem wykonywaniu pokuty.

Po dostatecznym wypoczynku, straszne widowisko rozpoczyna się na nowo. W ogólności trwa ono dwie godziny, a na Europejczyków wywiera bardzo przygnębiające i wstrętne wrażenie.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Kalendarz kościelny. We wtorek Józefa Kalasantego i Prokopa; we środę Cyrylla i Metodego, apostołów słowiańskich; w czwartek Izajasza, proroka i Dominiki.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę. Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne wogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 3 minut 40, zachód przypada o godzinie 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 9.

Stan powietrza. Dnia 4-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 738,4, termometr + 13 4 C., wilgotność 83%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

---

†

Józef Majer

Długoletni prezes krakowskiej Akademji Umiejętności, Józef Majer, nie żyje. Śmierć zabrała sędziwego starca wczoraj o godzinie 5-tej po południu po kilkodniowych cierpieniach.

Nauka nasza traci ze zgonem JE. dra J. Majera potężny filar wiedzy i jednego z najczcigodniejszych ludzi. Liczne dzieła i rozprawy ś. p. Majera, odznaczające się sumiennością pracy i głębokością spostrzeżeń, stanowią pomnik jego pamięci i wznoszą go na wyżyny naukowe, dla niewielu tylko dostępne. Osobiste zalety charakteru zjednały mu cześć całego społeczeństwa.

Dr Józef Majer, urodzony 12 marca 1808 w Krakowie, tu odbył nauki i studja i 12 stycznia 1831 został doktorem medycyny i chirurgji, poczem wstąpił zaraz do wojska polskiego, zrazu jako lekarz bataljonowy w korpusie artylerji, potem jako lekarz sztabowy. Po upadku powstania odbył podróż naukową, a w styczniu 1833 został nadzwyczajnym profesorem farmakodynamiki w Uniw. Jagiell., w październiku t. r. zastępcą, w lipcu 1835 r. rzeczywistym profesorem instytucyj lekarskich dla chirurgów. Od r. 1848 profesor fizjologji, przez czas germanizacji Uniwersytetu 1854 — 60 wykładając zawsze po polsku, musiał się ograniczyć do antropologji i dopiero po polonizacji do wykładów fizjologji powrócił. W latach 1843 — 1845 sekretarz, 1845 — 1847 i 1864 dziekan wydziału lekarskiego, 1848 — 1850 i 1865 rektor Uniwersytetu, nadto sprawował 1839 — 1845 nadzór nad szkołami początkowemi w Krakowie; od r. 1833 członek, a 1848 — 1850 Prezes Towarz. Nauk. krak., w r. 1860 znów obrany prezesem tegoż Towarzystwa, a po przekształceniu Towarzystwa w Akademję Umiejętności, pierwszy jej prezes, przewodniczył jej bardzo długi szereg lat. Dopiero bardzo spóźniony wiek, skłonił go do rezygnacji i do usunięcia się w zacisze domowego życia. W r. 1869 i 1881 w Krakowie, w r. 1875 we Lwowie, a w. 1884 w Poznaniu przewodniczył zjazdom lekarzy i przyrodników polskich Przez lat wiele poseł miasta Krakowa na Sejm krajowy, przewodniczył tam komisji edukacyjnej, również był długi czas radcą miejskim krakowskim. W uznaniu zasług otrzymał w r. 1870 krzyż kawalerski, a później komandorję orderu Franciszka Józefa, oraz order Korony Żelaznej III kl., a wreszcie mianowany został członkiem dożywotnim Izby Wyższej w Wiedniu i tajnym radcą.

Chociaż kształcił się wyłącznie w kraju, jednakże nietylko stał zawsze na poziomie kosmopolitycznej nauki, którą z katedry wykładał, ale starał się ją w kraju i pismem szerzyć. Przez cały więc szereg lat dawał sprawozdania krytyczne z ruchu naukowego lekarskiego polskiego, napisał dwa podręczniki: Fizjologję układu nerwowego (1854), oraz Fizjologję zmysłów (1857), w całem tego słowa znaczeniu wyborne, oraz cały szereg rozpraw fizjologicznych, chociaż wykładał, nie mając ani zakładu ani asystenta. Inny szereg prac odnosi się do historji naszego Uniwersytetu. W tym kierunku ogłosił M. liczne wyczerpujące bjografje głośniejszych, a materjały do histo[illegible]zystkich profesorów i wielu doktorów wydziału [illegible]skiego, wydał kolejno statuty tegoż wydziału od [illegible]1433, kreślił historję jego w pewnych okresach i reformy zamierzone, czy dokonane. Wszystko to prace źródłowe i krytyczne, które dotąd żadnego jeszcze uzupełnienia nie doznały i dla przyszłych historjografów mają pierwszorzędne znaczenie. Opracował literaturę fizjografji ziemi polskiej (1862), obejmującą 1280 numerów dzieł, lub rozpraw, które sam przejrzał i wartość ich zaznaczył.

Znakomity znawca języka, położył wielkie zasługi w opracowaniu terminologji lekarskiej polskiej na podstawie literatury od XVI w. począwszy. Dokonał rzeczy wspólnie ze Skoblem, którego przesadę w puryzmie rozsądnie miarkował i dziś jeszcze jest w wątpliwych wypadkach powagą, do której wszyscy chętnie się odwołują. Po opuszczeniu katedry oddał się z zamiłowaniem antropologji, a nowe kierunki badań, jakie jej wytknął, były podnoszone przez Virchowa w sejmie pruskim, jak godne naśladowania wzory. Ta rozległość wiedzy jest też przyczyną, że dr Majer otacza w Akademji Umiejętności wszystkie działy wiedzy ludzkiej jednakową pieczą, rozumiejąc ich doniosłość, i pod tym względem godnie reprezentuje Akademję.

Człowiek niezmiernej pracowitości, skrupulatny w pełnieniu przyjętych obowiązków, jako profesor odznaczał się pięknym i ścisłym wykładem i nawet nieobowiązkowe jego wykłady wypełniały zawsze szczelnie uniwersytecką salę; za niemieckich czasów wspólnie z Kozubowskim wykładając po polsku utrzymywał tradycję, nawiązując ją do lepszych czasów. Jako dziekan i rektor bronił zawsze śmiało wszystkich spraw uniwersyteckich: nawet za niemieckich czasów przywrócił tradycyjne togi, w r. 1848 starał się o powołanie Mickiewicza na katedrę uniwersytecką. Uniwersytet przechowa zawsze pamięć o nim, jako o jednym z najzasłużeńszych profesorów i rektorów rozległego wpływu, jakich miał kiedykolwiek.

JE. dr Józef Majer, b. prezes Akademji Umiejętności, jeszcze poprzedniego tygodnia cieszył się dobrem zdrowiem, jakkolwiek lekarze zauważyli pewne aberracje władz umysłowych. W tych dniach JE. dr Majer przystąpił, jak to miał w zwyczaju, do operacji nagniotków. Zręczny służący uskntecznił cięcia, poczem śp. Majer ostrem szkłem zadrasnął się w palec. Nie wiele zwracając uwagi na małe zadraśnięcie, JE. dr J. Majer chodził w zwykłem obuwiu, nie mówiąc nikomu o napozór drobnym przypadku. Trzeciego dnia zauważył śp. JE. Majer gorączkę, a lekarze skonstatowali zapalenie płuc.

Wkrótce dało się dostrzedz równoczesne nabrzmiewanie nogi i silne zarózowienie. Wezwany dr prof. Trzebicki, skonstatowawszy zakażenie krwi, wynikłe z zadraśnięcia, stwierdził potrzebę amputacji nogi, jednakże ze względu na lata pacjenta i zapalenie płuc, bardzo niebezpieczną. Operacji zaniechano, a zakażenie krwi ogarnęło organizm z szaloną szybkością. Życie 92-letniego starca wobec postępującej gangreny zostało bardzo poważnie zagrożone, a wiedza lekarska była bezsilna. Przedwczoraj wieczorem opuściła JE. dra Majera przytomność, wczoraj przed południem stan wciąż się pogarszał, aż o godzinie 5 popołudniu organizm, podtrzymywany dotychczas tylko wielkim zasobem sił, zatruty jadem gangreny — przestał funkcjonować.

Zasłużony starzec oddał swe ostatnie tchnienie w otoczeniu najbliższej rodziny, złożonej z radcy dworu p. Majera, pp. Friedleinów i Balickich. Pogrzeb, jak się zdaje, odbędzie się we czwartek. Ze zgonem JE. dra Józefa Majera gaśnie na widnokręgu narodowej działalności światło, które swemi promieniami zdobiło naszą naukę. Tracimy w zmarłym głębokiego badacza wiedzy lekarskiej, który nie skąpił ni sił, ni woli, by stać się swemu społeczeństwu pożytecznym. Ś. p. Majer pozostawia po sobie 45 uczonych dzieł i rozpraw naukowych z dziedziny antropologji, histologji, fizjologji, chemji, anatomji patalogicznej i t. d. Postać ś. p. JE. dra J. Majera stanie się wzorem godnym naśladowania dla późnych pokoleń polskich uczonych.

P. Zygmunt Noskowski, kompozytor „Livii Quintilli“, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego bawi w Krakowie wraz z małżonką.

Rada miejska odbędzie we czwartek dnia 6 b. m. posiedzenie zwyczajne. Na porządku dziennym między innemi sprawami, jest wniosek komisji teatralnej, załatwiający przychylnie(!!) podanie p. Tadeusza Pawlikowskiego o przyznanie odszkodowania za spóźnione otwarcie teatru i subwencję na przedstawienia operowe. — Wniosek sekcji IV. o udzielenie komitetowi budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie subwencji w kwocie 2.000 koron, płatnej w trzech ratach z budżetów lat 1900, 1901 i 1902. Dalej udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 6.118 złr. 54 ct. na pokrycie pierwszej z rat zaległości z tytułu 12% prestacji na płace nauczycieli za czas od 1895 do 1898 roku. — Ważny jest wniosek komisji konsensowej, według którego Rada uznaje, że liczba 208 uprawnień konsensowych do wyszynku wódek w traktjerniach, handlach korzennych, tudzież w zwykłych szynkach, nie odpowiada obecnie miejscowym potrzebom ludności.

Obecnie ze względu na rozszerzenie się miasta Krakowa, tudzież ze względu na zwiększenie miasta i gmin okolicznych, Rada miasta dozwolić ma na powiększenie liczby konsensów o 25, z których 10 ma przypaść na wyszynki wódek w traktjerniach, 10 na wyszynki wódek w handlach korzennych a 5 na zwykłe wyszynki wódek. Oprócz wyborów uzupełniających członków Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności miasta Krakowa jednego członka do komisji gazowej i 2 członków do komisji gazowej, znajduje się także na porządku wniosek Sekcji ekonomicznej zmieniającej kierunek linji tramwajowej Rynek-Park dra Jordana, zamiast uchwalonego: ulicą Wiślną, Straszewskiego, Wolską. Przy zamkniętych drzwiach, między innemi na porządku dziennym obsadzenie wakujących posad urzędników magistratu.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych, rozpoczął się dziś nabożeństwem w kościele Najświętszej Marji Panny o godzinie 9 rano. Po nabożeństwie złożono wspaniały wieniec przed pomnikiem Adama Mickiewicza. O godzinie 10 rozpoczęły się obrady w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

O godzinie 1 odbędzie się wspólny obiad w Parku krakowskim — następnie między godziną 3 a 5 zwiedzenie miasta, poczem dalsze obrady od 5 do 7 wieczór. O godzinie wpół do 8 uczestnicy zjazdu będą na przedstawieniu w teatrze miejskim. — Komitet kwaterunkowy pełnił dziś służbę przez całą noc na dworcu kolejowym.

Ślub. W kościele Najświętszej Marji Panny w poniedziałek o godzinie 11 przed południem odbył się ślub p. Dominika, Kazimierza, Stanisława Antoniego hr. Potockiego z Rymanowa, syna ś. p. Stanisława i Anny z hr. Działyńskich, właścicieli Rymanowa z panną Heleną, Marją Józefą hr. Badeni z Branic, córką Stanisława i Karoliny ze Skrzyńskich. Związkowi błogosławił ks. Skrzyński, prałat J. Św. Ojca Świętego, wuj panny młodej po stosownem przemówieniu do nowożeńców. Po ceremonji ślubnej ks. prałat Skrzyński odprawił Mszę św. na intencję młodej pary. Podczas ślubu i nabożeństwa chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego, wykonał „Veni Creator“ kompozycji Wil. Troschla i inne pieśni polskie religijne. Oprócz bliższej rodziny w licznym orszaku weselnym uczestniczyli ks. Eustachy Sangnszko, JE. Kazimierz hr. Badeni, jenerał Albori, pp. Laskowscy, hr. L. Dębicki, p. Kazim. Skrzyński wiceprezes Związku dziennikarzy i t. d.

Zjazd koleżeński. Celem bliższego porozumienia się co do zjazdu, upraszamy wszystkich kolegów, którzy w dniu 8 czerwca 1889 r. złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie o nadesłanie swych adresów na ręce dra Karola Turnau. Kraków ul. Szewska l. 23. *Jan Kwiatkowski, dr Karol Turnau.*

Zjazd koleżeński. Wczoraj odbył się zjazd koleżeński uczennic, które przed pięciu laty z świadectwem dojrzałości opuściły tutejsze seminarjum nauczycielskie. Uczestniczki zjazdu, zajmujące obecnie posady nauczycielskie w kraju, zgromadziły się o g. 9 rano w kościółku Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, gdzie wysłuchały Mszy św., odprawionej przez byłego katechetę ks. Kulinowskiego na ich intencję, połączoną z błagalnem wspomnieniem za spokój duszy swego nieodżałowanego dyrektora ś. p. Wincentego Jabłońskiego. Następnie udały się do gmachu seminarjum żeńskiego. Tu w jednej z sal szkolnych ówczesny gospodarz klasy prof. Dobrowolski, odczytał katalog uczennic, przyczem wśród ogólnego zainteresowania udzielano sobie różnych wiadomości, dotyczących położenia i stosunków nieobecnych koleżanek. Ostatnią część programu stanowiło skromne śniadanie urządzone w prywatnym lokalu. Wśród zebranych, pomiędzy którymi znajdowali się ks. Kulinowski i profesorowie pp. Dobrowolski i Prysak, panował podniosły nastrój, nacechowany urokiem niezwykłego zjazdu a ożywiony serdecznymi toastami i swobodną pogadanką o czasach szkolnych, tudzież o obecnych zajęciach nauczycielskich. Dodać jeszcze należy, że ks. Kulinowski nieprzyjęte przez siebie honorarjum za odprawienie nabożeństwa, powiększone ofiarnością uczestniczek zjazdu, przeznaczył na rzecz stypendjum imienia Jabłońskiego.

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do wzmianki kronikarskiej w *Głosie Narodu* umieszczonej co do zjazdu słowiańskiego w Krakowie, proszę uprzejmie o umieszczenie na zasadzie § 19 ust. pras. następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakobym ja z mojem otoczeniem zjazd ten urządzał. Z poważaniem *dr Antoni Dobija*“.

Z cechu majstrów murarskich otrzymujemy następujące pismo: U p. Tomasza Bujasa, majstra murarskiego, pracował niejaki żydek N. Roch w zawodzie murarskim, przez bardzo krótki czas, bo wedle zeznania świadków, zaledwie dwa miesiące. Za ten krótki czas p. Bujas ośmielił się wydać żydkowi świadectwo pracy, jako praktykantowi i swemu podmajstrzemu murarskiemu za przeciąg 4 lat. Żydek na podstawie tego fałszywego świadectwa, wprowadził w błąd władze, które mu wydały koncesję na majstra murarskiego. W jakim celu p. Bujas śmiał wystawić żydkowi podobne świadectwo i jakie korzyści materjalne sam z tego odniósł z uszczerkiem dla swych współpracowników w tej samej gałęzi zarobko-

wania, to niewiadomo. W każdym razie smutno i boleśnie jest, musieć patrzeć na fakt takiego popierania interesów żydostwa na niekorzyść naszą.

Przedstawienie popisowe. Drugie i ostatnie przedstawienie popisowe Szkoły dramatycznej p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, odbędzie się jutro we środę. Na zajmujący program złożą się: „Na ulicy“, „Przed śniadaniem“. „Broń niewieścia“. „Nowy teatr“ i „Dzieciaki“. Wielkie zainteresowanie towarzyszące temu przedstawieniu, słusznie tłomaczy się sympatją, jaką wychowańcy szkoły zjednali sobie u widzów podczas pierwszego popisu. Znakomity artysta i kierownik szkoły łącznie z uczniami przyjmie udział w tym zajmującym wieczorze.

Grzeczne wyproszenie. Wczoraj wieczorem p. Jan Popek, ślusarz, przy ulicy Topolowej, wypchnął ze swego mieszkania krawca Franciszka Cybulskiego tak grzecznie, że go musiano zaraz odwieźć do szpitala na oddział chirurgiczny.

Ze stacji ratunkowej. W poniedziałek popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na rogatkę grzegórzecką, gdzie zastano Antoniego Dasmana murarza, z raną, którą mu zadał pałaszem strażnik akcyzowy Migdał — za to, że się Dasman miał porwać na Migdała pełniącego służbę. Dasmana odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Wścieklizna. Do władz wojskowych doniesiono, że w okolicy Lasówki ukazała się wścieklizna u psów. Dwa psy zastrzelono. Co jednak straszniejsze, że miano spotkać także ludzi, zdradzających wodowstręt.

Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent *(Zet)*: Mimo z pewnej strony zaprzeczeń, potwierdza się wiadomość, że obecny dyrektor lwowskiego ruchu kolei państwowej p. Wierzbicki niebawem będzie spensjonowany. Udzielenie mu orderu Leopolda podtrzymuje tę wiadomość — jest bowiem tradycja w sferach urzędniczych, że na Leopoldzie zazwyczaj przyjeżdża emerytura. Pan Wierzbicki przytem obecnie uległ pogorszeniu co do oczów i wzrok mu bardzo nie domaga. Jako następców p. Wierzbickiego wymieniają pp. Szukiewicza i Festenburga.

Odbył się tu na placu powystawowym w hali muzycznej wiec maturzystów. Wiec zwołali pp. Wolski i Wieleżyński, słuchacze Politechniki, oraz p. Dawid Oswald, słuchacz praw. Wydali oni poprzednio bardzo gorącą odezwę do kolegów. Porządek dzienny wiecu następujący: 1. Zagajenie; 2. Zadania i obowiązki społeczne młodzieży; 3. Wybór zawodu; 4. Samokształcenie i studja wyższe.

Wyścigi konne we Lwowie. Dzień trzeci lwowskiego „derby“ nie pozostawiał nic do życzenia. Przyczyniła się do tego w znacznej części pogoda i to taka, że można ją z szacunkiemnapisać przez duże „P“. Panie się rozruszały i w wielkiej falandze stawiły się na wyścigi. Mnóstwo pięknych toalet — sympatycznych i pociągających twarzyczek pod kapeluszami. — Wypadku nie było. — Totalizator odchodził aż miło.

Bieg. I. Hr. Alfr. Potockiego. Nagroda gal. Tow. chowu koni i wyścigów 1200 koron, z których pierwszemu 800 kor. Meta 1600 m. Do biegu stanęło 5 koni. Pierwsza przybyła do mety „Miss Fawy“ własność hr. Osk. Potockiego, druga „Dylągówka“ własność mark. Guy de Boisheberta, trzecia „Kochanka“ p. Władysława Schindlera.

Totalizator 5: 8, 10: 16, 50: 80.

Bieg II. Bieg zachęty z przeszkodami. Nagr. towarzystwa 1000 k., z których 500 k. zwycięzcy, 250 drugiemu, 150 trzeciemu, 100 czwartemu. Meta 3600 m. Do biegu stanęły 3 konie. Pierwszy przybył „Paź“ hr. Wac. Baworowskiego, drugi „Darley“ hr. Konarskiego, trzecia „Halka“ tegoż samego.

Totalizator 5: 7, 10: 15, 50: 75.

Bieg III. Nagroda rządowa (Derby) 5000 koron zwycięzcy. Dalej nagroda towarzystwa 1000 koron drugiemu, 500 koron trzeciemu koniowi i 250 koron hodowcy zwycięzcy. Meta 2400 m. Do biegu stanęło 4. Pierwszy przybył do mety „Przelour“ hr. St Siemieńskiego. Drugi „Pielgrzymka“ hr. Osk. Potockiego chowu Fel. Szazighiny. Trzeci „Pług“ p. Wład. Schindlera (ze stada Chorzelów).

Totalizator 5: 13, 10: 20, 50: 130.

Bieg IV. Bieg wielki chorostkowski z płotami. Meta 3 200 m. Nagroda 4000 koron, z których 1500 zwycięzcy, 750 drugiemu, 500 trzeciemu. Stanęło koni trzy. Pierwsza przybyła do mety „Gretchen“ p. Schindlera, druga „Walküre“ hr. St. Siemieńskiego, a trzecia klacz „Licho“ stada Ostoia Ostaszewski.

Totalizator 5: 18, 10: 36, 50: 180.

Bieg V. Bieg 2 klasy przychowku stad. półkrwi. Nagroda Tow. 1000 koron, z których 700 koron zwycięzcy. Meta 2000 metrów. Pierwszy przybył ogier hr. Edm. Dzieduszyckiego „Jasri“, druga „Rezeda“ p. W. Stawiarskiego, trzecia „Próbka“ stada Torskie.

Totalizator 5: 9, 10: 19, 50: 95.

Bieg VI. Kołtowski bieg myśliwski. Nagroda Wacława hr. Baworowskiego pierwszemu koniowi 700 koron, drugiemu 200 koron, trzeciemu 100 koron. Meta 3200 m

Do biegu stanęły 3 konie. Pierwszy przybył „Chorąży“ por. Ed. Kollera, chowu hr. St. Siemieńskiego, drugi „Memo“, kap. Pecha (ze stada Ostoia Ostaszewski), trzeci „Frant“, hr. Osk. Potockiego.

Totalizator 5: 16, 10: 32, 50: 160. *Zet.*

Wobec niebardzo licznie zgromadzonej publiczności, odbył się ostatni dzień wyścigów, według następującego porządku:

1. Bieg dwulatków. Nagroda 1500 koron, ofiarowanych przez Jockey-Club dla Austrji, zwycięzcy (95% właścicielowi, 5% hodowcy), dalej nagroda Towarzystwa 800 koron, z których 400 kor. drugiemu, 250 kor. trzeciemu, 150 kor. czwartemu koniowi. Dla 2-letnich ogierów i klaczy. Meta około 1400 m.

Biegało koni 6. Pierwsza — choć nikt jej o to z początku nie posądził — przybyła „Alice“ por. Schindlera, drugi „Waćpan“, hr. Siemieńskiego — trzeci „Dreyfus II.“ kap. Pecha, czwarty „Brin d'or“ p. A. Bogückiego.

Totalizator płacił 54, 108 i 540 zł.

II. Wielki lwowski Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów 3500 kor., z których 2000 kor. zwycięzcy (95% właścicielowi, 5% hodowcy), 750 kor. drugiemu, 500 kor. trzeciemu, 250 kor. czwartemu koniowi. Meta około 4800 metr, Pierwszy przybył „Nemo“, na którym jechał por. Kolier, druga „Coquette“, trzeci „Licho“, czwarty „Darley“.

Totalizator płacił 14, 30 i 150 złr.

III. Hodowlany bieg zachęty. Złoty puhar ofiarowany przez wiceprezesa gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów hrabiego Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego i sweepstakes, gwarantowany do sumy 2000 kor., z których złoty puhar i 800 kor. zwycięzcy, 600 kor. drugiemu. 400 kor. trzeciemu, 200 kor. czwartemu koniowi.

Pierwsza przybyła „Pielgrzymka“ hr. Osk. Potockiego, druga „Fais ton chemin“, trzeci „Karambol“ hr. Zyg. Zamoyskiego, czwarty „Jasri“ hr. Ed. Dzieduszyckiego.

Totalizator: 9, 18, 90.

IV. Bieg pocieszenia z płotami. Sweepstakes, gwarantowany do sumy 600 koron, z których 70 procent zwycięzcy, 20 proc. drugiemu, 10 proc. trzeciemu koniowi. Meta około 2.400 mtr. Dla 4-letnich i starszych galicyjskich i bukowińskich koni, które podczas lwowskiego meetingu letniego 1899 w biegach z płotami lub w biegach z przeszkodami startowały, jednak nie zwyciężyły.

Dwa tylko stanęły konie — z tych „Walküre“ por. Kollera przybył pierwszy, zwłaszcza, iż „Halka“, na której jechał weter. Bartosch wzięła na kieł i w połowie drogi poszła sobie w odmiennym zupełnie kierunku.

Totalizator: 6, 12, 60.

V. Bieg pocieszenia płaski. Sweepstakes, gwarantowany do sumy 600 kor., z których 70 proc. zwycięzcy, 20 proc. drugiemu, 10 proc. trzeciemu koniowi. Jeżdżą galicyjscy chłopcy stajenni. Meta około 1200 metrów.

Z trzech koni, które stanęły, pierwsza stanęła u mety „Dylągówka“, druga „Gretchen“, trzeci „Lemiesz“. Totalizator: 24, 48, 240.

VI. Bieg myśliwski na płaskim torze. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego zwycięzcy, nagroda honorowa drugiemu koniowi. Dla koni, które do biegu zachęty z płotami koni półkrwi, lub do biegu zachęty z przeszkodami koni półkrwi, lwowskiego meetingu letniego 1899 mianowane były, lecz nie zdobyły żadnego miejsca. Meta około 3600 metrów.

Z dwóch koni, które biegały, pierwszy przybył „Chorąży“ (jechał por. Koller), „Hutha“ przybyła druga. Tak się skończyły tegoroczne lwowskie wyścigi i... zrobiły klapę. *Zet.*

W Wieliczce dnia 4 czerwca b. r. w parku Mickiewicza odbył się festyn na dochód miejscowej czytelni ludowej. Ofiarności i żmudnej skrzętności naszych pań zawdzięczyć należy, że festyn ten mimo ulewnego deszczu, który przeszkodził rozwinięciu i wyczerpaniu programu, przysporzył czystego dochodu na budowę własnego domu w kwocie 300 złr., za co wydział czytelni wszystkim paniom i wszystkim tym, którzy ofiarnością swą przyczynili się do pomnożenia tego dochodu — składa publicznie gorące podziękowanie.

Z Nowego Sącza. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu odbyło się dnia 28 czerwca b. r. Na posiedzeniu tem po 3-ech godzinnej, ożywionej dyskusji, uchwalono jednomyślnie program działalności Towarzystwa, który obejmuje następujące żądania: przez wszystkie ustawą dozwolone środki, jak rezolucje i petycje dążyć do zmiany obecnych stosunków dla właścicieli realności, a przedewszystkiem domagać się: 1) odpowiedniej zmiany podatku domowo-czynszowego; 2) podwyższenia wolnych od podatku kosztów utrzymania domu w dobrym stanie, co do wszystkich ulegających podatkowi domowo-czynszowemu realności z 15 prc na 30; 3) w miejsce dotychczasowych fasyj czynszowych wymiaru podatku domowo-czynszowego na zasadzie oszacowania realności; 4) bezzwłocznego załatwiania podań o uwolnienie od podatku z powodu próżnostania; 5) zniżenia procentu zwłoki od podatków zaległych z 5 prc. na 3 prc.; 6) zobowiązania się skarbu do płacenia podobnegoż procentu 3 prc. podatkującym za nadpłatę podatku. W interesie dobra gminy Nowego Sącza postanowiono żądać: 1) rozumnej i przezornej gospodarki funduszami i zakładami miejskimi; 2) utworzenia nowych źródeł dochodu; 3) uzdrowotnienia, uporządkowania i upiększenia miasta; 4) podniesienia oświaty; 5) opieki nad ubogimi; 6) usunięcia drożyzny. Działalność Towarzystwa w interesie dobra gminy, określoną bliżej została 13-toma postulatami. Następne nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 3 lipca, na którem omówioną być ma sprawa elektrycznego oświetlenia w Nowym Sączu.

Z Nowego Targu. Przedsiębiorstwo budowlane G. Ziembicki & E. Gross i Sp. prowadzi całą swą rachunkowość i korespondencję w języku niemieckim, w dowód czego nadesłano nam kopertę z drukowanym niemieckim nagłówkiem firmy. Do tego więc stopnia przedsiębiorstwo żyjące z Polaków w naszym własnym kraju nas sobie lekceważy.

Popis w Winiarach. Cicha ta i na pozór spokojna wioska ożywiła się nagle dnia 27-go czerwca. Już od rana krzątała się dziatwa żywo, znosi wieńce i przystraja klasę na popis doroczny. Dzień popisu bowiem, to dzień nadzwyczaj szczęśliwy dla tutejszej dziatwy, to dzień niespodzianek, dzień zabawy. Na popis ten prócz licznie zgromadzonych rodziców dziatwy przybyli również baronowie Lipowscy, właściciele wioski z pięknemi i hojnemi nagrodami dla dziatwy.

Po skończonym egzaminie zostali zaproszeni wszyscy uczestnicy do dworu. Tu czekał na dzieci suto zastawiony podwieczorek a potem nastąpiły różne zabawy i gry dziecinne, którym towarzyszyła muzyka. Zabawa trwała do późnego wieczoru, dzieci bawiły się nadzwyczaj ochoczo, jednak przykładnie i przyzwoicie. Po zabawie ustawiły się dzieci kolumną przed gankiem. Tu ks. proboszcz i zarazem katecheta podziękował w serdecznych słowach w imieniu całej szkoły i rodziców dziatwy za serdeczne przyjęcie i życzliwość zacnym dobrodziejom tutejszej szkółki. Potem odśpiewały dzieci: „Boże Ojcze“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wznosząc trzykrotny okrzyk „Niech żyją“ pożegnała swych zacnych dobroczyńców i ruszyła z powrotem, odprowadzona przez muzykę do bramy.

Z Jarosławia. I Galicyjskie Towarzystwa drobiu w Jarosławiu, odbyło w dniu 11 czerwca posiedzenie wydziału, a w dniu 24 czerwca walne zgromadzenie. Uchwalono urządzenie wystawy drobiu i królików, która się odbędzie 6, 7 i 8 września w Jarosławiu. Wystawa zapowiada się świetnie, gdyż mimo niedługiego istnienia Towarzystwa, ilość członków i chodowców zwiększyła się niepomiernie. Należy do nich i niemała liczba włościan, nauczycieli wiejskich i Kółek rolniczych. Komitet wystawy ogłosi niebawem bliższe szczegóły.

Przez omyłkę w poniedziałkowym numerze przed drugim z rzędu artykułem p. P. Ciompy o „Biedzie chłopskiej i kredycie rolniczym“ położono datę: „Poznań, 29 czerwca“. należącą do korespondencji poznańskiej. Czytelnicy zapewne sami omyłkę spostrzegli.

Omyłka druku zaszła także w pewnej części nakładu w artykule pierwszym p. t. „1,038 386 złr.!“ W szpalcie drugiej, wierszu 23 od góry zamiast „zsolidaryzowanej obcej prasy“, powinno być „zsolidaryzowanej obcej rasy“.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Kamionce i w Strzyżowie na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 26 lipca. — Wydział krajowy na dwa stypendja po 1000 złr. z fundacji krajowej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa I dla młodzieńców, urodzonych w Galicji, którzy po ukończeniu w kraju uniwersytetu, politechniki, lub szkoły sztuk pięknych, pragną uzupełnić wykształcenie w zakładach naukowych za granicą. Termin do 2 go sierpnia.

Konkurs na posadę naczelnego dyrektora artystycznego gal. Towarzystwa muzycznego, rozpisał wydział Towarzystwa z terminem wnoszenia podań do 15 sierpnia b. r. na ręce prezesa ks. Jędrzeja Lubomirskiego

---

— Teofil Kurzweil, oficjalista prywatny, przeżywszy lat 51, zmarł w Wieliczce dnia 1 lipca b. r. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, dnia 3 lipca b. r.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, dnia 4-go lipca: „**W różnych piecach palą djabli**“, farsa w 4 aktach W. L.

W środę, dnia 5 lipca: „W różnych piecach palą djabli“, farsa w 4 aktach W. L.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 3 lipca. Cesarz wyjechał do Ischlu, hr. Thun do Budapesztu.

Wiedeń 3 lipca. W poważnych kołach posłów prawicy krążą niezbite pogłoski, że rząd ma stały zamiar przedsięwziąć ponowną akcję porozumienia w kwestji językowej. Nastąpić to ma w pierwszych dniach sierpnia. Dopiero po nabraniu pewności, czy akcja ta może liczyć na powodzenie, oznaczony zostanie termin ponownego zwołania Rady państwa i zjazdu Delegacji. Ogłoszenie stypulacyj ugodowych i w związku z niemi zostających rozporządzeń nastąpi z początkiem drugiej połowy tego miesiąca.

Budapeszt 3 lipca. Wspólna rada ministrów odbyta we wtorek pod przewodnictwem cesarza, porozumiewała się odnośnie do podwyższenia oficerskich pensyj w pozytywnem znaczeniu; potrzebny na to fundusz zostanie w najbliższy budżet wstawiony; przeciwnie, w niektórych pozycjach, szczególniej w wydatkach nadzwyczajnych, ulegnie budżet znacznym redukcjom.

Temesvar 3 lipca. W procesie trucicielki i morderczyni mężów Zsebely, zostały skazane: Marja Nikodem, za spełnione dwa morderstwa, na dożywotnią karę w domu poprawy, Katarzyna Urszika, Zimcsa Trifuni i Marja Csorau za morderstwo na 15 lat domu poprawy, Jerzy Koriu, który sprzedawał truciznę morderczyniom, jako współwinny w 5 morderstwach na 15 lat ciężkiego więzienia. Dziesięciu innych oskarżonych uwolniono.

Madryt 3 lipca. W Barcelonie przyszło do krwawego starcia ludności z żandarmerją. W Walencji rzucano po ulicach petardy napełnione dynamitem. Obawiają się wybuchu powszechnej rewolucji w Hiszpanji.

Madryt 3 lipca. Zaburzenia w Valencji rozpoczęły się onegdaj rano. Ponieważ liczne masy ludzi zatamowały ruch tramwajowy, interwenjowała żandarmerja, którą jednakowoż obrzucono kamieniami. Żandarmerja i wojsko zostały zmuszone użyć broni palnej, przez co wiele osób raniono. Ponieważ zaburzenia pod wieczór jeszcze się wzmogły, przeto zabezpieczono najważniejsze punkty miasta zbrojną załogą. Bandy opozycjonistów zbudowały barykady, z których jedna wśród obustronnych licznych strzałów została przez oddział kawalerji zdobyta. Wiele osób odniosło pokaleczenia, wiele też zginęło. Napad tłumu na klasztor Camilos został w porę unicestwiony, przyczem miały miejsce liczne aresztowania. W nocy przystąpili jenerałowie do wspólnego zbadania sytuacji. Rozkaz burmistrza Valencji wzywa ludność do zachowania spokoju. Dziś wyczekiwane są z obawą nowe rozruchy. Zapowiedziana na dziś walka byków została odwołana.

Wiedeń 4 lipca. Dyrektor kolei państwowych we Lwowie, radca dworu Ludwik Wierzbicki, otrzymał krzyż kawalerski oderu Leopolda.

Wiedeń 4 lipca. Hr. Thun powrócił wczoraj z Budapesztu.

Budapeszt 4 lipca. Hr. Thun powrócił już do Wiednia, omówiwszy w Peszcie z Szellem szczegóły odnoszące się do opublikowania projektu ugodowego.

Budapeszt 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby deputowanych obradowano nad przedłożeniami, dotyczącemi banku i kwestji waluty. Zdaniem referenta Pulszky'ego, zniesienie wspólności bankowej podkopałoby na pewien przynajmniej czas kredyt węgierski. Deputowany Bela Komjathy oświadcza się przeciw przedłożeniu, gdyż samodzielna polityka finansowa nie da się, zdaniem jego, prowadzić bez samodzielnego i niezawisłego banku. Wśród oklasków lewicy proponuje mowca odrzucić przedłożenie bankowe i wezwać rząd, aby bezzwłocznie wydał potrzebne zarządzenia celem wprowadzenia w życie samodzielnego banku węgierskiego z d. 1 stycznia 1900.

Dep. Franciszek Koszuth popiera wywody Komjathyego, twierdząc, że wspólny bank nigdy nie może mieć na oku interesów wyłącznie węgierskich. Po mowie Koszutha odroczył prezydent Izby debaty na dzień dzisiejszy; zapowiedziane odpowiedzi na wniesione interpelacje nastąpią ze strony prezesa gabinetu po załatwieniu przedłożeń bankowych.

Ischl 4 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj w południe, przyjmowany na dworcu przez arcyksiężnę Walerję i przedstawicieli władz.

Grac 4 lipca. Wczoraj odbył się tu wiec partji socjalno-demokratycznej, na którym deputowany Rieger miał referat o ugodzie z Węgrami. Gdy komisarz policji rozwiązał zgromadzenie, powstał straszliwy tumult. Uczestnicy wiecu przyjęli wobec komisarza tak groźną postawę, że tenże bocznemi drzwiami uszedł; tłum jednakże rzucił się za nim w pogoń i ledwie przywódcy robotników zdołali tychże powstrzymać. Socjaliści odbyli potem wielką manifestację po ulicach przeciw rządowi, a policja napróżno usiłowała ich rozpędzić. Demonstracja zakończyła się ponowną przemową Riegera.

Petersburg 4 lipca. Krąży tu pogłoska, że wielki ks. Jerzy, który jest chory na suchoty, chce się formalnie zrzec swych praw do tronu, i że wskutek tego wielki ks. Michał zostanie domniemanym następcą tronu. Kwestja ta jest tem ważniejszą w chwili obecnej, ponieważ car Mikołaj nie ma syna.

Kopenhaga 4 lipca. Wedle depeszy, która nadeszła tutaj, odmówił car przyjęcia deputacji w sprawie Finlandzkiej.

Madryt 4 lipca. Podczas walki ulicznej w Bardalona zabito 4 osoby, 10 raniono ciężko, 30 lekko. Rozruchy w Walencji trwają dalej. Demonstranci rzucają na wojsko petardami.

Madryt 4 lipca. Zaburzenia i manifestacje w Barcelonie trwały aż do północy. Obecnie panuje już tak w Barcelonie, jak w Walencji zupełny spokój.

Rennes 4 lipca. Obrońca Dreyfusa w procesie z roku 1894, Demange, przybył do Rennes. Wczoraj przed południem odwiedził Demange Dreyfusa w więzieniu i konferował z nim przez dwie przeszło godziny. Brisson przybył również do Rennes.

Rewolucja w Belgji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Bruksela 3 lipca. Król ma zamiar rozwiązać izby.

Bruksela 4 lipca. Położenie w Belgji jest nader krytyczne. W licznych miastach, jak w Antwerpji, Lüttich, Charlerois, la Louviere wybuchły ważne demonstracje i walki uliczne. W Louviere szturmowali demonstranci klasztor Jezuitów, obrzucając go kamieniami, wreszcie usiłowali podpalić klasztor. Gwardja i wolońscy żołnierze okazują demonstrantom sympatję i zachowują się wszędzie bardzo dwuznacznie. Z tego powodu też położenie jest coraz gorsze.

Wiedeń 3 lipca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 380·75, Akcje węg. zakł. kredyt. 388·—, Akcje Anglobanku 152·50, Akcje Unionbanku 313·—, Akcje Banku dla krajów koronnych 240·50, Akcje Bankvereinu 274·25, Akcje Bodenkredit 459·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 344·—, Akcje kolei południowej 75·—, Akcje tramwajowe 466·—, Akcje kolei Elbethal 258·25, Akcje kolei północnej 353·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 239·50, Akcje Rima Muranyi 305·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1264·—, Akcje fabryki broni 205·50, Akcje tureckie tytoniowe 138·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 94·50, Renta majowa 100·35, Austr. renta koronowa 100·30, Węgierska renta koronowa 96·35, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·70, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne —·—, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 63·40, Marki 58·95, Rubel 127·—. Lombardy —·—

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł; godz. 6 minut 50 wiecz. — **Z Iasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Strózów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września); godz. 4 minut 40 zrana (do dnia 31 sierpnia).

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku	złr. 8·—	do końca roku	złr. 10·—
do końca września „	4·—	do końca września „	5·—
za lipiec . . „	1·35	za lipiec . . „	1·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

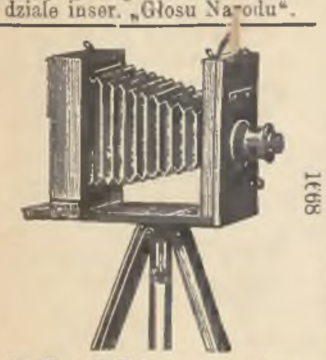
a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Poszukuję 2100
wspólnika
(katolika), z kapitałom 10.000 złr., do interesu budowlanego, dobrze rentującego się. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu".



1698

M. Niemetz
OPTYK i MECHANIK
Kraków, Sukiennice 30,
Skład Aparatów fotograficznych
klisz i chemikalij, z pierwszorzędnych fabryk. Ceny najniższe fabryczne. Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
2159
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

WILLA PIĘTROWA
do wynajęcia
na rok lub dłużej na wsi, w zdrowej górskiej okolicy. Pokoi na piętrze siedm, dużych, pięknych, umeblowanych, w czem niezły forte pian. Na dole pokoje gościnne, dla służby, kuchnia, pralnia i spiżarnia; obok stajnia, wozownia, kurniki. Ogród warzywny i spacerowy bardzo ładny, cienisty, ogrodzony siatką drucianą, z oranżerją, fontanną przed balkonem, kąpielą w bieżącej wodzie, kręgielnią e t. c. Wszystko przy gościncu rządowym. Przystanek kolejowy w miejscu, trzy razy dnia można jechać i tyleż wracać z Krakowa i Białej między dwoma miasteczkami, o milę, z których jedno powiatowe z gimnazjum, drugie sławne odpustami. Poczta o trzy klmtr. Nadaje się dla licznej rodziny na stały pobyt zdrowy i bardzo przyjemny.

W sąsiedniej miejscowości, w pięknej zdrowej okolicy, tuż przy stacji kolei, **do wynajęcia** na stały lub letni pobyt **4 pokoje kuchnia** spiżarnia. Przy mniejszych wymaganiach mieszkanie to może być podzielone na dwie partje. Zgłoszenia p. adr.: **Sławiński, poczta Klecza-Górna** lub p. *Jan Strycharski*, Kraków, dział inseratowy „Głosu Narodu". 1998 4 5

Nowy dom
bardzo dobrze zbudowany, w pięknem położeniu, strona południowa, 8 minut drogi od Rynku głów.n., **z placem** pod budowę lub ogród, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania** lub zamiany na parcelę lub bardzo małą realność w Krakowie. — Wiadomość: ulica Czysta Nr. 15 parter. 2099

FOLWARK
112 mórg,
w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego, — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu. 10 klmtr. od Bochni, 7 klmtr. od Wiśnicza położony, — jest wraz z inwentarzem, zasiewami za 16 000 złr., z których 4.000 złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** — Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków.** 1341 5 0

Zdolny pomocnik fryzjerski
zostanie zaraz przyjęty. **K. Ryżmanowski**, ul. Szewska l 2. 2107

Poczta Żmigród
poszukuje zaraz 2104
ekspedytorki
rutynowanej.

OSOBA licząca lat 21, **poszukuje obowiązku** do osoby starszej, ją obsłużyć, coś uszyć i jej towarzyszyć. — Można się dowiadywać u właściciela domu **w Dębnikach** pod Nr. **128.** 2115 2 3

W Rudniku
10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest
piękny Dworek
z 20 morg. pola, ładnym, dużym ogrodem **do sprzedania** lub sam Dworek na mieszkanie letnie **do wydzierżawienia.**
Wiadomość A. NIKLIŃSKI pół wsie **Zwierzyniec**, Główna Propinacja. 564 3 0

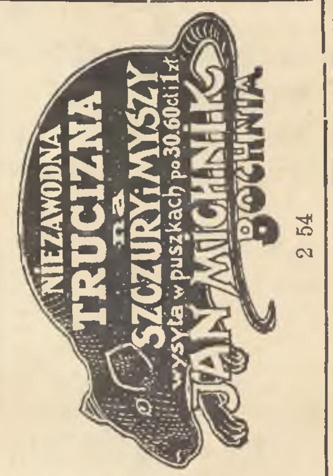
Potrzebne 800–1000 złr.
na krótki przeciąg czasu z wszelkiem zabezpieczeniem na 8%.
Zgłoszenia do Działu inseratow. „Głosu Narodu" dla **2103.** 8 3

Butelka znakomitego **Porteru 9 ct.** wyborow. **Piwa marc 9 „**
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna w dodatku.
Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.
Zakład. Fabr. w Tenczynku, poleca 2127
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11

WILLA
piękna
koło Krzeszowic, 10 minut od stacji kolei, z 7-ma morgami gruntu, stawem, bogatym kamieniołom m wapiennym, — miejscowość bardzo odpowiednia na założenie zakładu przemysłowego, — jest **do sprzedania** pod korzystnymi warunkami dla nabywcy.
Bliższych informacyj udzieli **Jan Strycharski,** Kraków, ul. Jagiellońska l. 7. 2086 3 5

Na sprzedaż Folwark
skomasowany prawie w jednym kawałku **94 mórg** t. j. 8 mrg. ogrodu, 16 mrg. łąk, reszta roli z bardzo dobrymi budynkami, na przedmieściu pow. miasta Kolbuszowa — **za 18.000 złr.** — Gotówki potrzeba 10 tysięcy złr.
Wiadomość u właściciela:
LANCZ — Kolbuszowa.
2116 2 2

ZDOLNY
komptoarzysta
biegły w języku polskim i niemieckim, **znajdzie** w większem biurze handlowem **natychmiast pomieszczenie.** 2085
Oferty pod **S. W.** do Działu inserat. »Głosu Narodu«.



2 54

Maturzysta
z odznaczeniem, **poszukuje lekcyj** na wsi.
Bliższa wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **2123.** 2 3

PANNA
inteligentna, znająca się na kuchni, **potrzebna** do wyjazdu.
Adres „Samodzielność" Kraków poste restante. 2119

Błaga o litość!
nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem**, — ktore z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

Posady ekspedytora
w sklepie lub fabryce, poszukuje wykwalifikowany handlowiec, lat 28, z 10-letnią praktyką, chlubnemi referencjami; język rosyjski i polski. — Oferty sub „Handlowiec" biuro Mikulskiej, Kraków, ul. Gołębia 16. 2093 3 2

Zarząd dóbr J. E. hr. Tarnowskiej, poszukuje
PISARZA
ekonomicznego
z ukończoną niższą szkołą rolniczą.
Pierwszeństwo mają uczniowie, którzy tego roku ukończyli taką szkołę z dobrym postępem, ładne pismo wymagane. — Mieszkanie, wikt, światło i 10 fl. miesięcznie.
Zgłoszenia: „Kancelarja **J. E. Stanisławowej hr. Tarnowskiej** w Rudniku". 2128

Pijcie
tylko 1603
Anderdorfską
naturalną szczawę
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".
Skład główny
Kraków, Jagiellońska 7.

Fabryka wydaje t. zw. „Listy zamówienia", które po potwierdzeniu ze strony Władz, że wapno sprowadzone jest do celów rolniczych, upoważniają do uzyskania opustu z opłaty za przewóz koleją. Dla Kółek rolniczych i Towarzystw gospodarczych odpowiedni rabat.

Wapno budowlane skaliste,
Wapno nawozowe w kruszkach,
Wapno nawozowe miałkie,
uznane jako najlepsze i najwydatniejsze,



polecają po najtańszych cenach
BRACIA KAMSLER
fabryka wapna w Krakowie.

Adres dla wszelkich korespondencyj: **Bracia Kamsler w Krakowie,**
Numer telefonu 48.
Wszelkie zamówienia wykonuje fabryka bezzwłocznie.

LOKAL
w Rynku l. 21, róg ul. Brackiej, składający się z 6-ciu pięknych, dużych ubikacyj na I piętrze nadający się na Klub lub Zakład przemysłowy, **jest tanio do wynajęcia.**
Również 2 pokoje i przedpokój na III ptr. i 1 pokój na II piętrze. 2176

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij.** To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct.**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.** Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 2155

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumera 1626

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka droguerja ul. Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki: *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych
W SASSOWIE
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma 1225 10 52

S. Wierusz Niemojowski
WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.
Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu
S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.
Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.
Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.
Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.
Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, ul. Wałowa 25.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
CENY UMIARKOWANE.
Prospektow, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 22 30
Zarząd Zakładu.

KONCESYONOWANY
Zakład Zastawniczy
przeniósł biura swoje
na ulicę Wiślną Nr. 3
i przyjmuje w zastaw
a) **papiery wartościowe,**
b) **kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie),**
c) **bronzy, galanterję, dzieła sztuki, produkty surowe, towary, meble, sprzęty domowe, narzędzia, bieliznę, ubrania, futra etc. etc.**
Godziny urzędowe od 8-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej po południu.
Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2092 3 8
DYREKCJA.

Ucznia
z ukończoną 2 klasą gimn.
przyjmie 1719 6 0
Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

CHORYM
udzielam chętnie z wdzięczności, bez kosztów, darmo, objaśnień o sposobie leczenia, które mnie i wielu innym przyniosło zdrowie. 1153
P. I. Häring, Aachen, Ponstr. 56.

Drut kolczasty
1516 poleca do ogrodzeń
W. HALSKI, Kraków
1000 metrów 45 złr.

J. Płonka
zegarmistrz Genewski **w Krakowie, ul. Szewska Nr. 4** wykształcony zagranicą b wieloletni współpracownik w Paryżu i w fabr. zeg Badolleta w Genewie — poleca PT. Publiczności swój skład zegarków, zegarów i budzików oraz pracownię wykonującą wszelkie najtrudniejsze reperacje z gwarancją. 1890 4 0

Bryndza górska
codzień świeża, jak węgierska, faska 5 klgr. 2·28 złr. **Bulijon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1825

PIEGI
plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**
Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614
Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rinskera,** *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

FOLWARK
nad Wisłokiem
4 klmtr. od stacji kolei, **w pysznej ziemi,** około 100 mrg obszaru mający, z dobrymi budynkami — jest za cenę 22.000 złr., z zasiewami i inwentarzem, z zalic. 12.000 złr.
do sprzedania.
Bliższych objaśnień udzieli za porozumieniem Pan **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 1. 7. 1768 9 6

E. PEGAN
Triest via s. Francesco Nr. 6 wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowo paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	1 złr. 70
Portoriko	1 kg.	1 złr. 50
Malabar	1 kg.	1 złr. 50
Santos	1 kg.	1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong	1 kg.	2 złr. 60
5 kg. **blaszanka oliwy**	3 złr.	—
5 kg. koszyk **cytryn**	1 złr.	50
5 kg. koszyk **pomarańcz**	1 złr.	50

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 1821

Willa
I-no piętrowa
z 2 morgowym **ogrodem** i obszernemi stajniami i **zabudowaniami,** wszystko obwiedzione **murem,** tuż przy **szosie** i stacji **kolei,** 20 minut od Krakowa końmi, **miejsce** wcale odpowiednie bardzo **na Zakład przemysłowy, fabrykę,**
jest do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „**Głosu Narodu**“, pod liczbą **580.** 0 0

Z przyczyny wyjazdu sprzedaję:
2 łóżka metalowe 2141
z materacami, **otomanę, stół, szafkę, lampy** oraz inne przedmioty nowe, kołdry atłasowe, garderobę damską świeżą i Rower angielski. Batorego 16 III p. (od 10 do 5-ej).



Kufry, torebki ręczne, necesery i wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze.
Płaszcze gumowe angielskie.
Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden“.
Parasole od deszczu i słońca.
Kapelusze filcowe i słomkowe męzkie.
Bieliznę męzką, kołnierzyki, mankiety.
Skarpetki i pończochy.
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe jedwabne i niciane.
Krawaty najmodniejsze w wielkim wyborze.
Kaftaniki, pończochy, czapeczki i pelerynki gumowe dla cyklistów.
Pantofelki męzkie i damskie.
Bluzki i kamizelki męzkie letnie, wełniane i jedwabne.
Obuwie jasne męzkie 1927 7 0
polecają po nizkich cenach
Br. Bilewscy w Krakowie
obok kościoła N. P. Marji.

Do sprzedania lub zamiany na dom w Krakowie, z dopłatą,
istniejący w Warszawie lat 15 w jednem miejscu, **pierwszorzędny**
Handel Perfumerji
połączony z Laboratorjum lub bez takowego, z znacznym obrotem, dający rocznie najmniej **2.000** Rubli czystego dochodu, w połączeniu z Laboratorjum znacznie więcej.
Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Krakowie, na ul. **św. Krzyża Nr. 11.** I-sze piętro, albo wprost **w Warszawie, Nowo Senatorska Nr. 2, mieszkanie 15.** 2143

Kamienica
duża II-u piętrowa
z oficynami
60 ubikacyj, z półmorgowym ogrodem — przy jednej z głównych ulic miasta Krakowa
do zamiany
na wieś w Galicji. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski** Kraków. 2063

Do smażenia
wielkie hiszp. wiśnie
5 kil. koszyk, starannie opakowany, przesyła franco za **2 złr.** 2080 3 3
A. HOFFMANN
Nyiregyháza. Ungarn.

Kto przy kupnie **TAPET i burdur** chce wiele oszczędzić, niech zażąda
najnowszych wzorów
z pierwsz. wschodnio-niemieckiego
Domu Wysyłkowego Tapet
Gustav Schleising
w Bromberg, Prow. Poznań
Do stawcy książ. domów, założony 1868 roku.
Obicia tegorocznego sezonu przewyższają pięknością i taniością cen wszystkie inne.
Wzory wysyła się wszędzie na żądanie franco. 2024
Naturalne obicia już od 6 ct. rulon Złocone „ „ „ 12 „
Przy zamówieniu wzorów prosimy podać cenę.

M. Beyer i Sp.
W KRAKOWIE
Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Marji),
poleca swój
WIELKI ZAKŁAD
Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.
Skład fabryczny Towarów płóciennych:
Bielizna męska, damska i dziecięca
w rozmaitych gatunkach i wielkościach.
Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
PŁÓTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE
oraz Bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej Bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera,
oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich, dziecięcych i skarpetek męskich. 1807 9 0
Jednocześnie zwracamy uwagę na niskie ceny bielizny damskiej:

Koszule dzienne ubierane haftem	od złr.	2·—
„ „ „ ręcznem	„ „	2·25
Majtki haftowane	„ „	1·—
Kaftaniki	„ „	1·—
Spodnice z haftowaną falbaną	„ „	2·25

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Żegiestów
w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1480 7 20
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.
Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Panna
znająca krawieczyznę, **znajdzie** zaraz stałe **miejsce.** — Wiadomość u właścicielki realności ul. Karmelicka l. 20, I ptr. 2144

Młody uzdolniony pomocnik cukierniczy 2174
poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod **A. K.** p. rest. **Tarnów.**

Młody Człowiek
z **2**-gą kl. realną, obznajomiony w gospodarstwie **poszukuje jakiegokolwiek zajęcia.** Poste restante „**Ł. L.**“ Kraków. 2148 1 2

Do pomocy w małem gospodarstwie **potrzebny jest**
człowiek
uczciwy i piśmienny. na wikt, za wynagrodzeniem 5 fl. aw. miesięcznie. Zgłoszenia dokładne „**S. S.**“ p. rest. Ropczyce. 2175 1 2

Młody Kupiec
z branży kolonialnej, win, owocow połud. i cygar, przedtem samodzielny, praktyczny, kompletnie znający gruntownie książkowość, **poszukuje** od sierpnia lub ewentual. prędzej **posady** tu w Galicji, jako pierwszy ekspedjent do kantoru, lub podróży. Kaucję mogę złożyć 250 złr. Świadectwa i ref. pierwszorzędne. O łask. zgł. prosi pod adr. „Ekspedjent“, przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 2146

Parcela
budowlana wraz z ogrodem i drzewami owocowemi w Łobzowie, pod Nr. 52, w froncie 20 6 głęb. 154 mtr. **do sprzedania.** — Zgłoszenia na miejscu. 2145 1 0

Kamienica
w śródmieściu przynosząca 4.000 złr. za 52.000 złr. do sprzedania;
WILLA
z dwumergowym ogrodem za 8 tysięcy złr. **do sprzedania.**
Wiagomość u Wgo **J. Strycharskiego,** Dział ins „Głosu Narodu“. 2147 1 3

Pożyczki
od 500 złr. wzwyż, dyskretnie. — Zapytania pod **W. C. 2158**, załatwia
RUDOLF MOSSE
Wien. 2149

Znakomite
dachówki
i rurki drenowe
po zniżonych cenach
ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca
Pierwsza Nowosądecka
Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych 1915
T. KWICIŃSKIEGO
w Nowym Sączu.

Willa w Szczawnicy
tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka; najpiękniejsza, piętr. z wieżycą, 3 werandami o 10 pokojach z umeblowaniem, z pianinem i całem urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowym parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.
jest do sprzedania.
Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“ p. l. **1964.**

Plac budowlany
z pięknym frontem, 278 sążni wymiaru, wzdłuż plantu kolejowego, między ulicą Karmelicką a Łobzowską, **tanio do sprzedania.** Gotówki potrzeba 4.000 złr. reszta zostanie na hipotece na 4%. Zgłoszenia do Działu inseratów „Głosu Narodu“. 2059 3 0

Wydawca i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.